

ZMIENŃ SWOJE ŻYCIE. ZMIENŃ SWÓJ ŚWIAT.

activated

ZŁAP ŁÓDŻ

Bądź otwarty na
nowe możliwości

Szczeniaki

Dobre dary
od Boga

Filar, który
się poruszył
Cień i światło





KILKA SŁÓW OD REDAKCJI AMBASADORZY

Istnieje pewna historia, prawdopodobnie apokryficzna, o Amerykance, której syn został mianowany ministrem na dworze Saint James's, czyli ambasadorem w Wielkiej Brytanii. W tamtym czasie było to uważane za najwyższe i najbardziej prestiżowe stanowisko w służbie dyplomatycznej, a jej przyjaciele zauważyli, jak dumna musi być. Ku ich zaskoczeniu powiedziała: "Pomyśleć, że mógł być sługą Ewangelii i ambasadorem Królestwa Bożego!".

Ty i ja możemy nie być częścią ziemskiego korpusu dyplomatycznego, ale bez względu na to, kim jesteśmy i skąd pochodzimy, jeśli mamy Jezusa, jesteśmy *Jego* ambasadorami, a On polega na nas, aby pokazać światu, jaki On jest. Jezus powiedział: "Jak Ojciec Mnie posłał,

tak i Ja was posyłam" (Ewangelia wg św. Jana 20:21), a apostoł Paweł napisał: "Jesteśmy ambasadorami Chrystusa; Bóg przemawia przez nas" (2 List do Koryntian 5:20). Bóg *może pojawić się* w sposób nadprzyrodzony, aby przedstawić ewangelię, ale zazwyczaj decyduje się działać przez nas, aby to osiągnąć.

Praca ambasadora ma dwa aspekty - komunikację i reprezentację. Pierwsi chrześcijanie robili jedno i drugie. Zmieniali sposób myślenia, przekazując przesłanie o zbawieniu. I zmieniali serca, żyjąc w sposób, który pokazywał Bożą miłość do każdego człowieka, bez względu na to, kim lub gdzie się znajdował. Dziś świat nadal potrzebuje ludzi, którzy spełniają obie te role. To jesteś ty i ja.



G. L. ELLENS

Niespodziewana okazja

Pewnego sobotniego popołudnia postanowiłam wybrać się na zakupy do pobliskiego centrum handlowego. W ramach mojej codziennej rutyny spacerowej chciałam sprawdzić, czy uda mi się tam dotrzeć pieszo. Zgubiłam jednak drogę, a noc zapadała. Na ulicach robiło się ciemno, a ja zaczęłam się denerwować, że jestem sama.

Gdy szłam, zauważyłam przed sobą stertę czegoś, co wyglądało jak liście lub śmieci.

Nagle stos się poruszył!

Najpierw pojawiło się kolano, potem stopa! Trudno było mi uwierzyć, że to człowiek - tak okaleczony, że wyglądał bardziej jak ludzki pajak. Mógł poruszać się tylko za pomocą rąk i nóg w pokręcony, nieskoordynowany sposób, podczas gdy jego kręgosłup był bezużyteczny.

Na początku byłam zaskoczona. Potem zobaczyłam metalową puszkę obok niego i zdałam sobie sprawę, że jego rodzina prawdopodobnie wystawiła go na ulicę, by zebrał o pieniądze od przechodniów. Serce mi się krajało na jego widok.

Podchodząc do niego, otworzyłam torbę i wyjęłam portfel. Włożyłam mu do ręki dość duży papierowy banknot.

Nie spodziewałam się zbyt wiele odpowiedzi, ale ku mojemu zaskoczeniu młody człowiek spojrzął w górę z jasnością i czystymi oczami. Nawiązał ze mną bezpośredni kontakt wzrokowy. Zdałam sobie sprawę, że to ludzka dusza. Tak samo żywa i pełna uczuć jak ja.

Później myślałam o tym wieczorze i byłam wdzięczna, że zdecydowałam się iść do centrum handlowego, a nawet, że zgubiłam drogę. Gdybym pojechała samochodem, nie zobaczyłabym tego młodego mężczyzny z ulicy.

Kiedy Jezus był na ziemi, bardzo troszczył się o biednych i uciskanych. W rzeczywistości czasami pokonywał wiele kilometrów, aby komuś służyć. Chociaż nie mogłam uczynić cudu uzdrowienia tak jak Jezus, mogłam okazać temu młodemu człowiekowi współczucie i miłość. Nieważne zakupy! To było coś o wiele ważniejszego!

G. L. ELLENS BYŁA MISJONARKĄ I NAUCZYCIELKĄ W AZJI POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ PRZEZ PONAD 25 LAT. CHOCIAŻ JEST NA EMERYTURZE, POZOSTAJE AKTYWNA W WOLONTARIACIE, A TAKŻE REALIZUJE SVOJE ZAINTERESOWANIA PISARSKIE.



ZŁAP ŁÓDŹ

MARIA FONTAINE

Być może słyszałeś historię o człowieku, który został uwięziony w powodzi i miał wizję ręki Boga sięgającej z nieba i unoszącej go w bezpieczne miejsce. Gdy woda zaczęła wzbierać w jego domu, jego sąsiad wezwał go do opuszczenia domu, oferując podwiezienie z dala od niebezpieczeństwa. Kiedy mężczyzna odpowiedział: "Czekam, aż Bóg mnie uratuje", zdziwiony sąsiad odjechał swoim pickupem.

Ten człowiek nadal się modlił i trzymał się swojej wizji. Gdy woda podniosła się, pochłaniając pierwsze piętro jego domu, wspiął się na dach. Przyplłynęła łódź z kilkoma osobami zmierzającymi w kierunku bezpiecznego lądu. Zbliżając się do domu, krzyknęli do mężczyzny, aby wspiął się z nimi do łodzi. Mężczyzna odparł, że czeka na ratunek od Boga. Potrząsnęli głowami z niedowierzaniem i ruszyli dalej.

Mężczyzna nadal się modlił, wierząc z całego serca, że Bóg go uratuje. Wody powodziowe nadal się podnosiły, aż widoczny był tylko dach. Nad prawie zatopionym domem zawisł helikopter, a przez głośnik odezwał się głos ofe-

rujący opuszczenie drabiny i ściągnięcie mężczyzny z dachu. Odmawiając helikopterowi, mężczyzna ponownie stanowczo krzyknął, że czeka, aż Bóg go uratuje. Helikopter odleciał.

W końcu woda podniosła się ponad dach, porwała go i zmiotła z powierzchni ziemi. Utonął.

Kiedy dotarł do nieba, z oburzeniem zapytał: "Panie, dlaczego mnie nie ocaliłeś? Wierzyłem w Ciebie z całego serca. Dlaczego pozwoliłeś mi utonąć?" Bóg odpowiedział: "Wyciągnąłem w dół *Moją rękę* - w postaci pickupa, łodzi i helikoptera - aby podnieść cię w bezpieczne miejsce, a ty odrzuciłeś je wszystkie. Co jeszcze mogłem dla ciebie zrobić?"

Być może zastanawiasz się, co ta szalona historia ma wspólnego z czymkolwiek. Poczekaj, a ci powiem.

Kilka lat temu, podczas podróży, pojawił się u mnie silny kaszel, który stale się nasilał, pomimo stosowania różnych naturalnych środków.

Po powrocie do domu mój mąż, Peter, próbował mnie przekonać, że powinnam pójść do



lekarza na badania kontrolne. Opierałam się, ponieważ byłam pewna, że lekarz przepisze mi leki, a ja chciałam dać moim naturalnym środkom szansę na zadziałanie, czego byłam pewna. W końcu Peter nalegał, abym udała się do lekarza, gdzie prześwietlenie i badanie potwierdziły, że mam zapalenie oskrzeli i tylko kilka dni dzieliło mnie od zapalenia płuc.

W końcu wzięłam lek przepisany przez lekarza i rzeczywiście, w ciągu zaledwie kilku dni mój kaszel całkowicie ustąpił, po tygodniach przyjmowania naturalnych środków, które miały być skuteczne w pozbyciu się zapalenia oskrzeli.

Bóg chciał mnie przez to czegoś nauczyć. On nie jest przywiązany do jednego podejścia, by osiągnąć swój cel pomagania nam we wzrastaniu, ani nawet do jednej metody uzdrawiania nas. Musimy tylko być otwarci i podążać za Jego wskazówkami.

Inny podobny incydent miał miejsce kilka lat później, kiedy znów byłam z dala od domu.

Pewnego ranka obudziłam się z bardzo sztywnym karkiem, a po kilku dniach nadal

nie byłam w stanie obrócić głowy. Z powodu bólu musiałam spać w pozycji półsiedzącej.

Peter zasugerował, abym udała się do fizjoterapeuty, aby to sprawdził, ale opierałam się, ponieważ myśl o tym, że kręgarz miałby nastawić moją szyję, gdy była tak obolała, była dla mnie przerażająca.

Minęło kilka żalonych dni i w końcu zgodziłam się i poszłam do kręgarza, który okazał się bardzo miłym, pogodnym człowiekiem. Czułam się spokojna, że będę bezpieczna w jego rękach i że nie uszkodzi mojej szyi.


W rzeczywistości prawie nie bolało, a po zaledwie jednej korekcie uznał, że wszystko powróciło do normy. Jeden z kręgow w mojej szyi nieco się przesunął i wymagał jedynie wyrównania.

Po tym, jak tak bardzo opierałam się pójściu do fizjoterapeuty, w końcu byłam w stanie leżeć płasko bez bólu po raz pierwszy od tygodnia.

Wciąż uczę się, że kiedy ja i inni modlimy się o moje uzdrowienie, nie mogę ignorować "łodzi", które Bóg przynosi, a które mogą być rozwiązaniami. Nie mogę podejmować decyzji na podstawie tego, czy mi się one podobają, czy są niewygodne lub nie brzmią dla mnie dobrze.

Zasada podejmowania mądrych, opartych na modlitwie decyzji odnosi się do wszystkich aspektów naszego życia. Musimy podejmować decyzje przez cały czas i nie możemy utknąć w rutynie wytrwałego trzymania się jakiegoś podejścia lub sposobu myślenia tylko dlatego, że stosowaliśmy je w przeszłości. Może istnieć pewne ryzyko i będziemy musieli postępować z modlitwą i ostrożnością, ale nie możemy być zamknięci na nowe rzeczy tylko dlatego, że istnieje szansa, że zrobienie czegoś nowego może nie zadziałać. Musimy być otwarci na Boże prowadzenie i powierzyć się Jego opiece.

MARIA FONTAINE I JEJ MĄŻ, PETER AMSTERDAM, SĄ DYREKTORAMI FAMILIY INTERNATIONAL, CHRZEŚCIJAŃSKIEJ WSPÓLNOTY WIARY.



FILAR, KTÓRY SIĘ PORUSZYŁ

SALLY GARCÍA

Co jakiś czas mój mąż wspomina o kolejnej przeprowadzce, o której myśli, a ja czuję, jak zaciska mi się żołądek. Mówi się, że kobiety są "nestorkami", a dla mnie przeprowadzka zwykle oznacza ogromną ilość pracy, zwłaszcza gdy czuję, że właśnie zadomowiliśmy się na tyle, by zacząć cieszyć się naszym obecnym domem. Pracujemy nad ogrodem i zaczynamy cieszyć się ładną pogodą oraz grillowaniem na świeżym powietrzu z przyjaciółmi.

Zacząłam myśleć o Hebrajczykach w drodze do Ziemi Obiecanej po ich wyj-

ściu z Egiptu. Przez czterdzieści lat błąkali się po pustyni Synaj i mieli niesamowity sposób, aby wiedzieć, kiedy nadszedł czas, aby spakować namioty i pakunki i ponownie wyruszyć na zakurzony szlak. "Pan szedł przed nimi w dnie w słupie obłoku, aby ich prowadzić drogą, a w nocy w słupie ognia, aby im dać światło, aby szli dniami i nocą" (Księga Wyjścia 13:21).

Pomimo ich wędrówek po pustyni z powodu nieposłuszeństwa i niezadowolenia, słup ochronny był stałym elementem ich życia. Ich dzieci dorastały na pustyni, nigdy nie znając życia bez kolumny Boga. Dawał im cień w ciągu dnia oraz ciepło i światło w nocy (Księga Psalmów 105:39).

Kiedy w końcu przekroczyli rzekę Jordan i dotarli do Ziemi Obiecanej, widzialna obecność Boga już ich nie prowadziła, ale dał im obietnicę: "To Pan idzie przed tobą. Będzie z wami, nie opuści was ani nie porzuci. Nie bójcie się i nie lękajcie." (Księga Powtórzonego Prawa 31:8). Teraz nadszedł czas, aby "przez wiarę chodzić, a nie przez widzenie" (2List do Koryntian 5:7).

Więc co się stało z filarem?

Wygląda na to, że około 500 lat później prorok Izajasz ponownie opisuje słup, tym razem pojawiający się wokół wszystkich zjednoczonych w Jego imieniu: "Wtedy Bóg przywróci starożytny słup obłoku w dzień i słup ognia w nocy i nazaczy górę Syjon i wszystkich na niej swoją chwalebłą obecnością, swoją ogromną, ochronną obecnością, cieniem przed palącym słońcem i schronieniem przed zacinającym deszczem." (Księga Izajasza 4:5).

Jaką zachętą było dla mnie znalezienie tego wersetu! Mogę domagać się ochrony, prowadzenia i przewodnictwa Jego obecności. Chociaż nie widzę jej przed moimi drzwiami, jest tam tak samo pewna, jak gdyby była widoczna (List do Hebrajczyków 11:27). Wierzę, że kiedy nadejdzie czas przeprowadzki, wyczuję Boże prowadzenie i będę gotowa.

Następnym razem, gdy mój mąż powie coś o przeprowadzce, wiem, co powiem: "Jak tylko Boży filar będzie w ruchu, ruszymy razem z nim".



TERMOSTAT LUB TERMOMETR

SIMON BISHOP

Kiedys usłyszałem od kogoś, że powinniśmy być "chrześcijanami termostatycznymi", a nie "chrześcijanami termometrycznymi". Byłem zdziwiony, więc wyjaśnili mi.

Chrześcijanin termometryczny to taki, którego temperatura nieustannie dostosowuje się do okoliczności, w jakich się znajduje. Taka osoba jest w stanie ocenić otaczającą ją środowisko, a następnie dostosować swoje podejście, aby lepiej dotrzeć do ludzi. Z drugiej strony, chrześcijanin z termostatem to taki, który wpływa na swoje otoczenie, zmieniając je na lepsze.

Zastanawiałem się nad tym ostatnio, ponieważ prowadziłem serię wykładów biblijnych na temat znanego Kazania Jezusa na św. Górze. W pewnym momencie Jezus powiedział: "Wy jesteście światłem świata. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie". Ale powiedział też: "Uważajcie, abyście nie wykonywali waszych sprawiedliwych uczynków przed ludźmi, aby was widzieli. Jeśli to czynicie, nie otrzymacie żadnej nagrody od Boga, Ojca waszego" (Ewangelia wg św. Mateusza 5:14, 16; 6:1).

Chociaż te dwa stwierdzenia mogą początkowo wydawać się sprzeczne, myślę, że jest to dobry przykład tego, jak możemy właściwie

stosować zasadę bycia chrześcijaninem, który ma wpływ na dobro. Wyraźnie mamy wywierać wpływ na nasze otoczenie, dzieląc się Bożym światłem i miłością ze światem - ale bardzo ważne jest, abyśmy robili to z motywacją uwielbienia Jezusa i wywyższania Go a nie próbując pokazać, że nasza wiara lub religia czyni nas lepszymi od innych ludzi. Nie zapominaj również, że wszystkie dobre termostaty zawierają również termometr. Musimy być w stanie właściwie oceniać sytuację, aby zobaczyć, w jaki sposób możemy najlepiej dotrzeć do ludzi z dobrą nowiną i chwalić Boga.

Jako chrześcijanie wierzę, że Jezus chce, abyśmy byli tacy jak On - pokorni, rozszerzający swoją miłość i uzdrowienie na wszystkich, których napotkał, ze wszystkimi wadami. Delikatnie prowadząc i nauczając, prowadząc ich w tempie, z którym mogliby sobie poradzić. W Liście do Filipian 2:7 czytamy, że Jezus nie troszczył się o własną reputację, ale przyjął tożsamość sługi. Myślę, że możesz powiedzieć, że Jezus radykalnie dostosował się do swojego ludzkiego otoczenia, aby być zrozumiałym dla tych, z którymi przebywał, ale także rzutował ogromną siłą na dobro, tworząc zmiany w każdej okoliczności, w której się pojawił. Modlę się, abym mógł podążać za Jego przykładem w moim życiu.

SZCZENIAKI

MARA HOLDER



O godzinie 3:00 byłam na zewnątrz pod czystym, rozgwieżdżonym niebem, opatulona, z latarką i dwiema plastikowymi torbami. Po piętach deptały mi dwa ośmiotygodniowe szczeniaki owczarka niemieckiego, które musiały iść do "łazienki" - o 3:00 *nad ranem!*

Ze spokojnego snu wybudził mnie dźwięk ich skomlenia. Choć bardzo chciałam pozostać w swoim ciepłym łóżku, wiedziałam, że jeśli nie wstanę, rano czeka mnie bardzo brudna, smrodliwa psia klatka. Wstałam więc, opatuliłam się i wyprowadziłam szczeniaki.

Użyłam latarki, by znaleźć kopce nie-wiadomo-czego i plastikowych worków, by je pozbiierać i wyrzucić. Po około 15 minutach spędzonych na zewnątrz, zawołałam szczeniaki, by wróciły do środka, dałam im napić się wody i

umieściłam je z powrotem w ich klatce.

Wkrótce szczenięta ponownie zasnęły, a ja wróciłam do wygodnego łóżka. O 6:00 mój mąż wstał na skomlenie szceniąt i wyprowadził je na kolejną rundę. Następnie przyniósł je do domu i nakarmił. Były głodne, a ich ogonki merdały radośnie, gdy pochłaniały jedzenie. O 6:30, po śniadaniu, mój syn miał swoją kolej, aby zabrać szczeniaki na kolejną sesję nocnikowania.

Widzisz, nasza rodzina naprawdę chciała mieć psy. Odkąd dzieci sięgają pamięcią, zawsze prosiły o psa. Mój mąż chciał dwa, więc mamy dwa. Dzieci były bardzo podekscytowane w dniu, w którym przywieźliśmy małe szczeniaki do domu. Miały sześć tygodni i były bardzo słodkie. "Mężczyźni" z rodziny nadal



imiona chłopcu, a dziewczynki dziewczynce (odpowiednio Hoss i Luna).

Ale miały robaki i pchły; sikały, rzygały i robiły kupę w domu. Moja córka ubrudziła się ich kupką, kiedy próbowała wynieść je na zewnątrz. Powinieneś być zobaczyć jej przerażenie! Przez kilka tygodni nasze gospodarstwo domowe było w rozsypce. Praktycznie każdą wolną chwilę spędzaliśmy na sprzątaniu po szczeniakach, kąpaniu ich, karmieniu i wyprawianiu na zewnątrz. Meble były przesuwane, aby pomieścić skrzynię dla szceniąt; koce były im przydzielane. Wydaliliśmy sporo pieniędzy na opłaty weterynaryjne dla Hossa i Luny, nie wspominając o obrozach, smyczach, miskach do karmienia, karmie dla szceniąt, smakołykach i zabawkach. Powiem ci coś, te szczeniaki były powodem do całego zamieszania!

Po kilku tygodniach szczenięcego szaleństwa odbyliśmy rodzinne spotkanie, aby porozmawiać o psach. Teraz, gdy dzieci wiedziały, co to znaczy być właścicielami zwierząt, mój mąż i ja jasno wyjaśniliśmy im, że kupiliśmy Hossa i Lunę dla *nich*, a nie po to, abyśmy my, ich rodzice, mogli znaleźć coś innego do wypełnienia naszego czasu. Dzieci zgodziły się i przeprowadziły burzę mózgów na temat tego, jak najlepiej opiekować się naszymi psami.

Wszyscy wiedzieliśmy, że nawet jeśli oznaczało to mniej wolnego czasu, nawet jeśli oznaczało to mniej pieniędzy na inne rzeczy, nawet jeśli oznaczało to dużo pracy, nawet jeśli oznaczało to wstawanie w środku nocy (dzięki, mamo!), nawet jeśli oznaczało to robienie obrzydliwych rzeczy, takich jak sprzątanie psich kup, nawet jeśli szkolenie ich zajęłoby dużo czasu, chcieliśmy szceniąt.

Chcieliśmy ich, ponieważ wiedzieliśmy, że jeśli zainwestujemy w nie teraz, szkoląc je i

opiekując się nimi, w ciągu kilku miesięcy nasze psy wyrosną na towarzyszy, obrońców i kompanów w zabawie. Inwestycja była tego warta.

W rozdziale 7 Ewangelii św. Mateusza Jezus naucza nas o modlitwie i o tym, jak nie bać się prosić Boga o nasze potrzeby. Mówi: "Jeśli wasze dziecko prosi was o chleb, czy dacie mu kamiień? A jeśli prosi o rybę, czy dasz mu węża? Jeśli więc wy, grzeszni ludzie, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz niebieski da dobre dary tym, którzy Go oto proszą." (Ewangelia wg św. Mateusza 7:9-11).

Oczywiście nasze dzieci nie są rodzicami, ale opiekując się Hossem i Luną, przyjęły rolę "rodzicielską". Choć to "rodzicielstwo" jest bardzo pracochłonne i kłopotliwe, kochają Hossa i Lunę i zawsze się o nich troszczą. Jeśli dzieci uważają, że szczenięta czegoś potrzebują, robią wszystko, co w ich mocy, aby im to zapewnić.

Hoss i Luna robią coś więcej niż tylko towarzyszenie naszej rodzinie. Są również ilustracją tego, jak bardzo Bóg chce nam pomagać, troszczyć się o nas i zaspokajać nasze potrzeby. Chce dla nas jak najlepiej, tak jak *my chcemy*, by nasze szczeniaki miały jak najlepsze psie życie. Chcemy, by dobrze się rozwijały, były zdrowe, czuły się bezpiecznie, uczyły się i dobrze się bawiły. Bóg chce tych wszystkich rzeczy także dla nas!

"O ileż bardziej Ojciec wasz niebieski da dobre dary tym, którzy Go proszą?"

Jeśli masz potrzebę, poproś o nią Boga. Nawet jeśli masz *pragnienie*, poproś o nie Boga. Pamiętaj, że jesteś dla Boga cenniejszy niż dziecko dla swoich rodziców. Proś, a jeśli jest to dla ciebie dobre i zgodne z Jego planem dla twojego życia, Bóg ci to da.

DRUGA STRONA BIURKA

NATALIA NAZAROVA



Składałam pewne dokumenty prawne i ku mojemu przerażeniu było kilka rozbieżności w moich dokumentach. Coś, co początkowo wydawało się łatwe do naprawienia, zamiast tego zajęło kilka tygodni i wiele spotkań.

W jednym z biur, do którego została wysłana, spotkałam Olgę. Wydała mi się osobą kompetentną, ale raczej surową. Początek rozmowy był ciężki. Mój problem był prawdopodobnie setnym, z którym musiała się zmierzyć tego dnia i wyglądało na to, że nie otrzymam od niej współczucia. Co gorsza, jej komputer zawiesił się i musiała go zrestartować. Mruknęła, że weźmie aspirynę i wróci za minutę.

Podczas jej nieobecności poprosiłam Boga o mądrość w radzeniu sobie z tą sytuacją i nagle spojrzałam na wszystko z innej perspektywy. Na chwilę odłożyłam na bok moje niezadowolone z tego, jak mi się sprawy nie układają i spróbowałam wyobrazić sobie, jak to jest siedzieć po drugiej stronie biurka.

Gdy czekałyśmy na ponowne uruchomienie komputera, zapytałam Olgę, czy spotkała się wcześniej z moim konkretnym problemem. To był początek dialogu między dwiema zmęczonymi, sfrustrowanymi kobietami.

Olga wyjaśniła, że pracuje w tej pracy dopiero od kilku miesięcy. W ubiegłym roku roz-

wiodła się z mężem i bardzo trudno było jej przystosować się do nowego życia jako samotnego rodzica. Współczułam jej i wyjaśniłam, że jestem misjonarzem w tym kraju, aby dzielić się Bożą miłością z ludźmi, których również pokochałam.

Ostatecznie udało jej się zalogować z powrotem do systemu i wprowadzić poprawne informacje.

W ciągu następnych kilku dni wielokrotnie rozmawiałyśmy przez telefon, sprawdzając postępy w mojej papierkowej robocie. Za każdym razem nasza komunikacja stawała się coraz bardziej przyjazna i zrelaksowana, a kiedy odwiedziłam jej biuro, aby odebrać sfinalizowany dokument, Olga poświęciła dodatkowy czas, aby sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Rozstałyśmy się jako przyjaciółki.

Uśmiechnęłam się, gdy wyszłam na wietrzny wieczór. Wzięcie osobistego zainteresowania cudzymi problemami zmieniło wspólną mękę w obopólnie pozytywne doświadczenie.

NATALIA NAZAROVA JEST NAUCZYCIELKĄ JĘZYKA ANGIELSKIEGO Z UKRAINY, KTÓRA POŚWIĘCIŁA DZIESIĘĆ LAT NA DZIAŁALNOŚĆ NON-PROFIT W EUROPIE WSCHODNIEJ I AMERYCE POŁUDNIOWEJ.



Większe zwycięstwo

GABRIEL GARCÍA

W dzisiejszych czasach wiele mówi się o uczeniu się z niepowodzeń i porażek. Niepowodzenia są dobre, ponieważ zmuszają nas do refleksji nad naszym życiem i tym, co musimy zmienić, a także prowadzą nas do Boga, do szukania w Nim schronienia, mądrości i siły oraz do uświadomienia sobie, że bez Niego jesteśmy niczym. Ale oczywiście pragnienie zwycięstwa jest w nas zakorzenione.

Wyjątkową prawdą biblijną jest to, że prawdziwe zwycięstwo zostało nam już dane przez Jezusa: "Dzięki niech będą Bogu, który daje nam zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa" (1List do Koryntian 15:57). Przyjrzyjmy się zwycięstwu od zarania dziejów.

W Starym Testamencie zwycięstwo było zwykle utożsamiane z sukcesem militarnym. Hebrajczycy widzieli, że to Bóg walczył za nich i sprawiał, że odnosili sukcesy w bitwach. Dopóki byli Mu posłuszni i trzymali się blisko Niego, Bóg był ich niezwykłym sprzymierzeńcem.

Prorocy dali im przebłyski o wiele ważniejszej bitwy, która toczyła się nie o kraje i terytoria, ale o ludzkie dusze, i przepowiedzieli ostateczne zwycięstwo w tej bitwie poprzez przyście Mesjasza. Zwycięstwo to znacznie przewyższy wszystkie podboje z przeszłości, będzie to duchowe zwycięstwo odniesione przy użyciu innego rodzaju broni: miłości, modlitwy i wia-

ry.

Kiedy przyszedł Jezus, pojęcie zwycięstwa nabrało pełnego duchowego znaczenia. Zwycięstwo nie jest już nad wrogimi armiami lub wrogimi sąsiadami, ale jak to ujął apostoł: "Nie toczymy boju przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym złościom na wysokościach" (List do Efezjan 6:12).

Zwycięstwo, które naprawdę się liczy, to zwycięstwo Boga, które pochodzi z zupełnie innej sfery. Dzięki Chrystusowi możemy trwale wznieść się ponad sferę doczesnych zmagają. On zapewnia nas, że nawet jeśli w naszym życiu pojawią się uciski, zawsze będziemy w stanie znaleźć w Nim pokój, ponieważ On już zwyciężył [Ewangelia według św. Jana 16:33]. Jego zwycięstwo nad grzechem i śmiercią zostało już osiągnięte. (1List do Koryntian 15:55-57).

Dzięki mocy Ducha Bożego możemy przezwyciężyć wszystko, z czym mamy do czynienia, nawet negatywne postawy, z którymi zmagamy się każdego dnia, takie jak duma, lęk, depresja itp. Mamy zwycięstwo już teraz i możemy się go domagać. Uśmiechajmy się więc i walczmy radośnie, z wiarą, wiedząc, że już odnieśliśmy zwycięstwo dzięki ofercie Jezusa na krzyżu.



WYRAŹNIE BŁYSZCZĄCY

JOYCE SUTTIN

Są chwile, kiedy piękno ziemi przypomina chwałę nieba, kiedy patrzysz na swoje otoczenie z podziwem i wiesz, że jest Bóg, który cię kocha i troszczy się o ciebie. Dorastając na farmie z 360-stopniowym widokiem na niebo, zawsze byłam bardzo zestrojona z naturą. Kiedy patrzę na czyste niebo o świcie po nocy deszczu i obserwuję wyjątkowy efekt optyczny stworzony przez mieszanie się mgły i pyłu, przypominają mi się ostatnie zapisane słowa króla Dawida: "jak światło poranka o wschodzie słońca, jak poranek bez chmur, jak blask słońca na nowej trawie po deszczu" (2 księga Samuela 23:4).

Jestem również zafascynowana promieniami krepuskularnymi, które świecą eterycznym światłem. Są to promienie światła słonecznego oddzielone ciemniejszymi obszarami zacienionymi chmurami i chociaż są prawie równoległe, wydają się promieniować z jednego punktu. Wyłaniają się zza gór lub chmur, rozpraszając światło słoneczne przez cząsteczki pyłu. Czasami są one nazywane "promieniami Boga".

Ilekoć je widzę, zatrzymuję się i dziękuję Bogu za ukazanie Jego chwały w Jego stworzeniu i zademonstrowanie duchowych zasad poprzez zjawiska wizualne. Bez cząsteczek pyłu lub pary wodnej przesłaniających czyste światło słoneczne, nigdy nie mogliśmy zobaczyć tego piękna tak wyraźnie. Bez chmur próbujących ukryć słońce, przegapilibyśmy niektóre aspekty jego wspaniałości.

W naszym życiu irytacje, takie jak kurz, które przysłaniają nasze światło i próbują przytłoczyć nasze dni drobnymi rozproszeniami, mogą w rzeczywistości współpracować, aby przynieść głębsze piękno. Jeśli poświęcimy chwilę, by spojrzeć na piękno stworzenia, pierwsze promienie świtu lub zmierzch, nasze życie wypełni się pięknem, które jest majestatyczne i dumnie głosi Bożą miłość spływającą na nas, czystą, niezawodną i wieczną.

JOYCE SUTTIN JEST EMERYTOWANĄ NAUCZYCIELKĄ I PISARKĄ, MIESZKAJĄCĄ W SAN ANTONIO W USA.

WIZJE NIEBA

ALFREDO CARRASCO

Wszystko zaczęło się, gdy mój brat zadzwonił do mnie wcześniej rano, aby powiadzić mi, że moja matka została przewieziona do szpitala w nagłym wypadku. Później zadzwonił, aby powiadzić mi, że moja matka zmarła. Gdy się o tym dowiedziałem, płakałem i byłem w szoku!

Wtedy zacząłem się modlić i otrzymałem najcudowniejszą wizję. Zobaczyłem moją mamę uśmiechającą się najpiękniejszym, niebiańskim uśmiechem. Była taka pełna radości! To było tak, jakby mówiła mi: "Nie martw się. Jestem teraz w niebie i cieszę się, że spotkam moich synów, którzy tu są". Po zobaczeniu tej wizji mojej matki w niebie, emanującej radością, poczułem spokój i już nie płakałem.

Jej nabożeństwo żałobne zaowocowało niezwykłym świadectwem. Udało nam się ponownie spotkać z kilkoma członkami rodziny i przyjaciółmi, których nie widzieliśmy od dłuższego czasu. Byłem w stanie przemówić i podzielić się kilkoma przemyśleniami na temat mojej matki. Opowiedziałem obecnym na nabożeństwie o niebie i życiu wiecznym, podkreślając, jak Jezus zmartwychwstał trzeciego dnia i jak my również zmartwychwstanjemy, gdy przyjdzie ponownie, oraz wyjaśniając, że umarli w Chrystusie zostaną wskrzeszeni jako pierwsi.

Mówiłem również o rzeczywistości życia pozagrobowego przedstawionej w Biblii oraz w wielu doświadczeniach i książkach na ten temat. Na koniec zaprosiłem wszystkich do modlitwy o przyjęcie Jezusa i około 50 osób przyjęło Jezusa do swoich serc.

Ale na tym historia się nie kończy. Po nabożeństwie i moim przemówieniu podeszła do mnie kobieta z innej kaplicy, w której odbywało się czuwanie innej osoby, i zapytała, czy mógłbym przemówić i pomodlić się na nabożeństwie żałobnym jej siostry, ponieważ nie mieli tam nikogo, kto mógłby to zrobić.

Zgodziłem się i wraz z moją żoną Loreną poszliśmy do drugiej kaplicy. Tam również wygłosiłem przemówienie o niebie i modliłem się za rodzinę zmarłego, a około 40 osób przyjęło Jezusa do swoich serc. Byli bardzo wdzięczni, że przyszedliśmy się za nich pomodlić. Na koniec uściskali się nawzajem. Płakali, ponieważ byli bardzo poruszeni po modlitwie. Obficie mi dziękowali.

Podsumowując, odejście mojej mamy do nieba zaowocowało wspianiałym świadectwem dla moich krewnych, przyjaciół i innych drogich osób, które były mi nieznanne, ale nie dla Pana, który chciał, abyśmy dotarli do nich z Jego miłością.

ALFREDO CARRASCO MIESZKA W WENEZUELI, GDZIE JEST ZAANGAŻOWANY W PRACĘ MISYJNĄ.

CHRIS MIZRANY

ZAGUBIONE KLUCZE



Pewnego ranka wszystko poszło nie tak. Mieliśmy zaplanowany cały dzień od świtu do zmierzchu. Pierwszym punktem na liście była pomoc naszemu sąsiadowi w montażu zadaszenia. Wstałem wcześniej i byłem już trochę zestresowany na samą myśl o nadchodzącym długim dniu. Wtedy to się stało. Pomiedzy naszym domem a domem sąsiadów znajduje się małe pole i w jakiś sposób, podczas przechodzenia przez nie, kluczyki do samochodu zniknęły. Mieliśmy je, a potem nie.

Zaczęła się panika. Odtworzyliśmy wszystkie nasze kroki i przeczesałiśmy pole sekcja po sekcji. Padliśmy na kolana i przeszukaliśmy trawę. Wzieliśmy nawet wykrywacz metalu mojego ojca i obszliśmy go dookoła, sprawdzając i sprawdzając. Moje ciśnienie rośło im dłużej szukaliśmy i nic nie znaleźliśmy. Minęła godzina, a kluczy wciaż nie było. Byłem całkowicie sfrustrowany i zdenerwowany.

W końcu zatrzymaliśmy wszystko, pomodliliśmy się i uznaliśmy, że powinniśmy kontynuować planowanie namiotu. Niektórzy z moich przyjaciół szukali kluczy, ale bezskutecznie. W końcu poszukiwania zostały odwołane. Dzień trwał dalej, ale wisiała nad nim chmura.

Tej nocy leżałem w łóżku, wciaż zaniepokojony całą sytuacją.

Nie mogłem zrozumieć, dlaczego tak się stało, zwłaszcza gdy mieliśmy już *tylko* do zrobienia. Teraz potrzebowaliśmy drogiego klucza zastępczego i nie mogliśmy korzystać z samochodu, gdy na niego czekaliśmy. Nie widzialem nic pozytywnego.

Kilka dni później ktoś z moich bliskich przyjaciół nagle wpadł przez drzwi. "Klucze, klucze! Znalazłam je!" krzyknęła. Oszołomiony patrzyłem, jak je odkłada i beładnie zapytałem: "Ale... Gdzie?... Jak?". Z ogromnym uśmiechem wyjaśniła, jak przechodziła przez pole, kiedy postanowiła jeszcze raz trochę poszukać. Pomodliła się i zaczęła szukać. Nagle, tuż przed nią znalazły się zagubione klucze!

Muszę przyznać, że nadal nie wiem, jak i dlaczego tak się stało. Ale mam przeczuć, jak Bóg zdziałał to na dobre w moim życiu, co zawowocowało większą cierpliwością dla mnie i przypomnieniem, że nawet gdy moje plany idą na marne, nasze życie nigdy nie jest poza Jego kontrolą.

CHRIS MIZRANY JEST MISJONARZEM, FOTOGRAFEM I PROJEKTANTEM STRON INTERNETOWYCH W HELPING HAND W KAPSZTADZIE W RPA.



MARIE ALVERO

ODPOCZYWAJ

W Liście do Hebrajczyków apostoł Paweł obiecuje kościołowi w Jerozolimie, że "pozostaje więc odpoczynek szabatowy dla ludu Bożego" [List do Hebrajczyków 4:9). Czym *jest* odpoczynek szabatowy? Być może nie wiem wszystkiego, czym *jest*, ale mogę ci powiedzieć, czym *nie jest*. Nie jest to coś, co ma większość ludzi, których znam. Wydaje się, że z każdym rokiem nasze tempo wzrasta, dążymy do więcej, staramy się bardziej i coraz częściej pracujemy na oparach. Prawdopodobnie brzmi to znajomo dla wielu z was.

Bóg musiał wiedzieć, że po tym, jak grzech oddzielił nas od Niego, będziemy dążyć do kontrolowania, zarabiania, tworzenia, panowania i w końcu utracimy Jego pokój. Dlatego nakazał swojemu ludowi przestrzegać szabat. Był to dzień, w którym praca, zarabianie, tworzenie, służenie i opanowanie ustały, a ludzie odpoczywali i pamiętali, że ich relacja z Bogiem jest ważniejsza niż wszystko, co mogą osiągnąć. Dopóki serca Jego ludu były w zgodzie z Bogiem, szabat wydawał się błogosławieństwem - ale jeśli ich priorytety były rozbieżne, szabat prawdopodobnie wydawał się czymś, co powstrzymywało ich przed byciem tak produktywnymi jak inne narody lub jako ciężar zasad i przepisów.

Dziś nie jesteśmy wezwani do przestrzegania szabat zgodnie z tradycjami Starego Testamentu, ale Boże wezwanie do odpoczynku jest

tak samo potrzebne. "Każdy, kto wchodzi do Bożego odpoczynku, odpoczywa również od swoich uczynków, tak jak Bóg od swoich. Dolażmy zatem wszelkich starań, aby wejść do tego odpoczynku." (List do Hebrajczyków 4:10-11).

Być może, tak jak ja, jesteś w punkcie, w którym twoja dusza potrzebuje odpoczynku. Naprawdę tego potrzebuję. Muszę pozwolić Jezusowi poprowadzić mnie na zielone pastwiska i odnowić moją duszę, ale jak może się to stać, gdy zawsze pędzę, martwię się, robię i stresuję? Gdybym miała opisać współczesną kulturę jednym słowem, byłby to "stres". Tak wiele rzeczy, które są nam drogie, jest przeciwieństwem ciszy, spokoju i bezruchu. Płacimy za to wypaleniem się, uzależnieniem, samotnością i załamaniem. My, którzy nauczyliśmy się tej kultury, uczymy jej nasze dzieci.

Ale Bóg mówi nam, że jest inny sposób: pozostaje szabat - odpoczynek dla ludu Bożego. Jak możesz uzyskać ten odpoczynek? Jezus mówi nam: "Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Przyjmijcie moją naukę i uczcie się ode mnie, bo jestem łagodny i pokorny duchem, a znajdziecie ukojenie dla waszego życia" (Ewangelia św. Mateusza 11:28-29). Kiedy przychodzimy do Niego i uczymy się od Niego, ten szabatowy odpoczynek jest dla nas obietnicą.

POZDROWIENIA OD JEZUSA

PRZEPEŁNIAJĄCA RADOŚĆ

Powiedziałem wam te rzeczy, abyście byli napełnieni moją radością. Tak, wasza radość się przepełni!" – Ewangelia św. Jana 15:11.

Nie bój się, gdy problemy i wyzwania, przed którymi stoisz, wydają się zbyt duże. Choć mogą one być zbyt duże dla *twojej* siły i mądrości, pamiętaj, że ze *Mną* wszystko jest możliwe!

Dam wam radość w miejsce smutku, jeśli tylko poprosicie. Obiecałem dać mądrość każdemu, kto prosi i dać ją hojnie i bez zarzutu. (List św. Jakuba 1:5). Proś więc i ufaj, że nie zawiodę.

Jestem Dobrym Pasterzem, który okazuje dobroć, cierpliwość, współczucie i miłosierdzie. Chroniłem cię i strzegłem przez wiele lat, nawet gdy potykałaś się i upadałaś. Przeoczyłem twoje błędy, porażki i niedociągnięcia, podniosłem cię i pokazałem ci drogę naprzód.

Dawajcie, a będzie wam dane! Dawaj siebie i swój czas, ufając, że wszystko, co wydasz w miłości dla innych, Ja odpłacę. (Ewangelia św. Łukasza 10:35). Nawet jeśli czujesz się niezdolny i nie masz nic więcej do dania, ufaj, że otrzymasz Moją łaskę w dobrej mierze, wyciśniętą, wstrząśniętą i przepełnioną. (Ewangelia św. Łukasza 6:38).

